

doi.org/10.20883/amp.2020/14

Leon Wachholz: *Moje czasy. Na podstawie wspomnień, pamiętników (zapisków) i dokumentów*. Seria: Wydawnictwa Krakowskiego Towarzystwa Miłośników Historii Medycyny pod red. Zdzisława Gajdy, nr 7, KTHM Kraków 2020, ss. 322. ISBN 978-83-942642-1-5

Nie wypada recenzować pamiętników Leona Wachholza (1867-1942), pioniera medycyny sądowej na ziemiach polskich, autora pierwszego polskiego podręcznika z tej

dziedziny, utalentowanego wykładowcy, artysty wysokiej klasy i humanisty znanego z tłumaczenia *Fausta* Goethego, ale z tych samych względów ukazania się ich drukiem nie można pominąć. Trudu opracowania redakcyjnego rękopisu Wachholza zatytułowanego *Moje czasy*, przechowywanego w Bibliotece Jagiellońskiej, podjęli się: Diana Osmeđa, Zdzisław Gajda i Oskar Ostafin. Ich ingerencja zasadniczo polegała na modernizacji pisowni i korekcie interpunkcji.

W dziejach medycyny Leon Wachholz pozostaje uczonym o dużym dorobku naukowym, a także człowiekiem promieniującym szlachetnością, czy raczej – jak on to nazywał – szlachectwem ducha. Jego życie jednak, jak napisał w postłowie Zdzisław Gajda, nie było usłane różami. Wachholz doświadczył przedwczesnej śmierci rodziców i braci, okresowego braku środków do życia i boleśnie nieudanego małżeństwa z „lalką”; cierpiał z powodu wyborów życiowych dokonywanych przez dorosłe dzieci i bolesnego osamotnienia. Przez długie lata pracy naukowej był w środowisku krakowskim blokowany i narażony na nieustanne intrygi, misternie konstruowane przez ludzi miernych, ale lepiej ustosunkowanych. „Etyka nie tuczy” – konkludował. W 1933 roku został na mocy tzw. ustawy jędrzejowiczowskiej usunięty z UJ i zmuszony do przejścia na emeryturę. Jedynym blaskiem jego życia pozostawała praca naukowa na niwie medycyny sądowej oraz wyrazy szczerzej wdzięczności składane przez studentów „kochanemu profesorowi” i tych naukowców, których wypromował, a także uznanie wybitnych uczonych europejskich.

Wachholz opisał swoją działalność kierownika krakowskiej Katedry Medycyny Sądowej. Największe sukcesy osiągał w zakresie eksperymentalnej medycyny sądowej, ale zajmował się też kryminalistyką i kryminologią. Prowadził badania, które między innymi doprowadziły do opracowania metod identyfikacji narzędzi zbrodni i śladów krwawych oraz wieku z kostnienia kości ramiennej. Słynął z daru wymowy i jasnego, dowcipnego przedstawiania zagadnień naukowych. Miał rewelacyjną pamięć. Występując jako ekspert w procesie sądowym odpowiadał na kilkadziesiąt pytań nie zapisując ich, w tej kolejności, w jakiej je zadano.

Pamiętniki dostarczają jednak przede wszystkim wiedzy o ludziach, których znał i którzy tworzyli plejadę uczonych lekarzy i prawników Krakowa oraz Lwowa, a w mniejszym stopniu Wiednia, Berlina i Pragi. Z książki można się o nich dowiedzieć więcej niż z akt personalnych i oficjalnych biografii. Wachholz opisywał w swoim pamiętniku niewygodne fakty z ich życia oraz wady. Na przykład, prof. Blumenstok przyjął w 1892 roku nazwisko Halban i ożenił się ze śpiewaczką kabaretową, a w młodości zaraził się syfilisem i chorował na lues *dementia paralytica*. Prof. Edward Madurowicz był obłożony kłatwą kościelną, prof. Stefan Horoszkiewicz był daltonistą, co utrudniało mu rozpoznanie barwy narządów podczas sekcji zwłok, lecz nie przeszkodziło w objęciu katedry na Uniwersytecie Poznańskim. Z kolei, prof. Antoni Mars jeździł na rowerze, aby schudnąć, profesor chemii lekarskiej Stopczański był alkoholikiem, a dr Edward Neusser ożenił się ze śpiewaczką nadwornej opery w Wiedniu. Takich plotkarskich szczegółów jest w pamiętnikach wiele. Ożywiają lekturę, ale dla historyka medycyny ciekawsze są informacje o mechanizmie rozwoju nauki, a więc o motywach podejmowania pracy naukowej, plagiatach, kryteriach zatrudniania pracowników naukowych na Uniwersytetach Jagiellońskim i Lwowskim, a nawet

o Sonderaktion Krakau. Ponadto Wachholz świetnie opisuje podziały polityczne rysujące się w gronie nauczającym Uniwersytetu Jagiellońskiego w pierwszych dekadach XX wieku.

Pamiętniki pozwalają na delektowanie się stylem życia akademickiego sprzed mniej więcej wieku. To były czasy, kiedy dziekan przedstawiał studentom wykładowcę na pierwszym wykładzie, a autorzy książek naukowych rozsyłali je do wybitnych ekspertów pokornie prosząc o krytyczną ocenę, by ewentualnie skorygować prace i wydać je ponownie. Sympatyczne są archaizmy językowe, np. admonicja, brutalstwo, suplent, anglez i korespondentka, a ponadczasowe poetyckie aforyzmy Wachholza, np. „świat realny jest szorstki”. Kto zawdzięcza stopnie i tytuły naukowe własnej pracy, ten będzie czytać pamiętniki Wachholza z uznaniem, kto w inny sposób do nich dochodził, przeczyta książkę z pewnym zdumieniem.

(AM)